

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym
drukem (petitem) 4 ct.; w rubryce
„Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.
Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacye nieopieczętowane nie
podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

o wyciszczenie należności oraz zaległości prenumeracyjnej tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas tego nie uczyniwszy narażają nasze wydawnictwo na straty.

ADMINISTRACYJA.

Duchowieństwo w obec społeczeństwa.

I.

Ostatnie wybory do sejmu okazały coś dotąd niebywałego. Cwierćwiekowi zastępcy ludu, ci którzy mając jego mandaty i głosząc wszędzie, że jedni jedyni znają potrzeby ludu, nie przedstawiali sejmowi wcale jego potrzeb, nie mogli długo opamiętać się po doznanej porażce. Jak to! Tyloletnia praktyka wyborcza, tak liczni przyjaciele polityczni we wszystkich warstwach społeczeństwa zawiedli, czy nie mieli na tyle sił, aby nawale stawić skuteczny opór? Trudny wysiłek bo te miliony, za które cierpiał kiedyś jeden człowiek, poczuły i swoje poniżenie i ogłozenie z należnych praw a co najważniejsza siła, jaka w nich leżała dotąd ukryta i nieprzeczuwana, lud zaczął żyć politycznie. Ileż to zdań najsprzeczniejszych o tym niezwykłym a powiedzmy otwarcie bardzo pocieszającym wyniku wyborów nagłosiło się i napisało, ile walk słownych stoczyło się o to, czego nie powstrzymać nie mogło i nie może, a ile wysiłków stronnictwa zagrożone podjęły, aby znaczenie tego zdarzenia osłabić i jako wynik chwilowych machinacyi ludzi przewrotnych i ambitnych przedstawić!

Nazwaliliśmy wynik wyborów pocieszającym. I rzeczywiście, inaczej go nazwać nie można, bo główna podstawa społeczeństwa i narodu dała dowód, że do świadomości przychodzi, że poczuwa się w społeczeństwie ogólnoludzkim a obudzić się musi narodem.

Nie inaczej myślą wszyscy, dzisiaj przodem chodzący, kiedy tak z tym ludem do niedawna z bytłem porównywanym kokietają, nie inaczej myślą wszystkie warstwy społeczne, równie jak dotąd lud sam w apatyi i bierności żywot prowadzące, kiedy dźwigają się z ospałości i pragną wziąć czynny udział w należnym im się życiu społecznym.

Ruch stworzył ruch. Duchowieństwo będące dotąd wszędzie a więc i u nas kastą zamkniętą swą odrębną organizacją stanową, brało jednak zawsze czynny udział w sprawach społecznych już to przez czynniejszą i żywszą jednostki, już to przez stanowisko całego stanu w obec jakiejś sprawy. Udział ten jednak zmalał w ostatnich czasach z nadto tem bardziej, że głównymi czynnikami byli biskupi działający imieniem całego kleru i dopuszczający do współdziałania albo oddane sobie albo zbyt wybitne jednostki, aby mieć powolne narzędzia i zaznaczać swój liberalizm w tym względzie. To też niemile ocknęło się po wyborach nie zobaczywszy w sejmie ani jednego ze swego grona, którzyby tam wszedł z wyboru. Spostrzegło, że w grze z możnymi i posiadającymi straciło wszystko, bo i spodziewane zyski nagrody i zaufanie małych a upośledzonych, dla których pociechy ich Chrystus posłał. Rzeczywiście smutna to oznaka, że lud, który z księdzem ciągle się styka i zwykłym biegiem rzeczy powinien w nim mieć najzaufaniego przyjaciela, nie znalazł niktyle godnego i le zaufanego kandydata, któryby w tych ciężkich dla niego czasach stanął mężnie i otwarcie w jego obronie. A nie winna to ani podjudzań, ani agtacyi, ale zachowania się samego duchowieństwa. Później to wykażemy.

Z galicyjskich biskupów ma biskup przemyski ks. Solecki opinię najliberalniejszego, za czem przemawia zresztą — jego wysokie i prawdziwie chrześcijańskie wykształcenie. To też i podwładny kler jest w wykonywaniu praw obywatelskich swobodniejszy a co zatem idzie, i ruchliwszy i więcej ze sprawami ogólnymi obznajomiony. Chodziły też już z wiosną b. r. wieści, że duchowieństwo dycezyi przemyskiej się naradza, że bardzo dotkliwie uczuło to poniżenie, jakie go spotkało ze strony partyi panującej, której się stale dotychczas wysługiwało, że zamierza jakąś odrębną na własną rękę akcyę, że jednak musi działać bardzo ostrożnie, aby zachować powagę stanu i dotychczasowego zwyczajowego chyba, bo niczem zresztą nie usprawiedliwionego, stanowiska lojalnego w obec stronnictwa utrzymującego ład i porządek społeczny. Wynikiem tego cichego ruchu była znana odezwa dekanatu rymanowskiego w sprawie wyboru ks. Koleńskiego posłem do sejmu w miejsce ś. p. Słoneckiego ze stanowczym zaznaczeniem, że inicjatywa w wyborze powinna iść z dołu do góry, — i zjazd księży w Przemyślu.

Na zjeździe tym połączono dwie kwestye t. j. kwestyę czysto stanową jak podniesienie ducha kapłańskiego u duchowieństwa, środki do tego wiodące, dostawy duchowieństwa i kwestyę ludową t. j. przyczyny obniżenia zaufania ludu do duchowieństwa, organizacya szkół ludowych, udział duchowieństwa w życiu obywatelskiem. Obie te kwestye mogą uchodzić za główne i obie za uboczne i z tego widać jak duchowieństwo lawiruje i boi się otwartej i stanowczej drogi w tej mierze, boć powód do wiecu był czysto politycznej natury i choć przebieg jego chowany w tajemnicy a ogłoszone zostały tylko uchwały, jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tematu do głównej rozprawy dostarczyła polityka i że sprawa ludowa była powodem — jak się Czas wyraził — bardzo ożywionych obrad a jak my wiemy, szczerego i otwartego wypowiedzenia prawdy. Potrzeba znaczenia i wpływu, okazany brak zaufania ze strony ludu, na którym dzisiaj duchowieństwo w przeważnej części oprzeć się musi, były niewątpliwie powodem wiecu. Czy jednak z tego wyniknie prawdziwa chęć przyjaznego a stanowczego stanowiska w obec sprawy ludowej, czy za chęcią pójda i czyny owiane miłością i sprawiedliwością Chrystusową, czy też cały ten ruch jest tylko zręcznym manewrem politycznym, przyszłość okaże.

Należy jednak i nam się zastanowić nad tem, jakie stanowisko dzisiaj zajmuje w obec społeczeństwa całego duchowieństwo, jak je społeczeństwo winno uważać w sprawach obywatelskich, należy nam szczerze i otwarcie powiedzieć, czy należy się duchowieństwu wpływ na tok spraw natury czysto obywatelskiej i jakim ono być powinno, aby miało zapewniony ten żądany przez siebie wpływ i znaczenie. Maxima veritas amica.

Bez ogródek i obwijań w bawełnę sprawę tę należy traktować a wtedy nie potrzebne będą ani poufne czy też tajne wieści, wtedy nie potrzeba będzie sztucznego odzyskiwania zaufania ludu przez stwarzanie w nim rozlamu i niesnasek partyjnych, bo lud mając przed sobą prawdziwe sługi Chrystusowe pójdzie z nimi i za nimi z ochotą, tak jak z ochotą i poświęceniem niesie wolność i życie za wiarę w Chrystusa pod zaborem rosyjskim i jak twardo i pewnie kroczy drogą obowiązku narodowego na Śląsku i w Prusach wbrew intencyom duchowieństwa swego — ale znowu z wiarą w sprawiedliwość Chrystusa.

może wydać zdrowego ziarna. Wy Szanowni Obywatele takie indywidualne znaczenie, nie potrzebujemy Wam je po nazwisku piętnować.

Miejmy wzgląd na wzrastającą coraz to większą nędzę naszą i na to, że jeśli my już ledwie vegetujemy, to cóż powiedzieć o naszych dzieciach, — o zapewne los ich będzie jeszcze gorszy, jeśli takiej ważnej sprawy — jak wybory — pilnować nie będziemy!

Niechaj więc każdy przejrzy pilnie listy wyborcze obecnie po urzędach gminnych i magistratach wyłożone, ażali go nie ukrócono w prawie wyborczym; — w samym zaś dniu głosowania na wyborców niech nikogo z poczciwych nie brakuje!

Gdy zaś sprawę prawyborów z korzyścią dla Ojczyzny a tem samem i dla nas zaleźmy, to możemy mieć tę błogą nadzieję, że przy pomocy Bożej wyda nam nasza ziemia takiego posła, który jest naszym z krwi i kości, i który naszej sprawie całą duszą jest oddany.

(Następuje szereg podpisów zaszczytnie nam znanych obywateli, których prośbie zadość czyniąc — umieszczamy powyższą odczwę w całości. *Przyp. Red.*)

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 1. b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy udziale 21 radnych pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. A. Witoszyńskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zabrał głos p. Dr. Gawel, aby sprostować tenże co do ustępu, w którym mowa o pomniku ś. p. Habermanowej — a mianowicie: że nie mówił o pomniku, lecz o kapticy na środku cmentarza postawionej. P. przewodniczący zgadza się na powyższe sprostowanie.

Dalej proponuje p. Dr. Gawel — odnośnie do interpelacji przez radnego p. Łukasiewicza na poprzednim posiedzeniu zgłoszonej — aby w miejsce b. radnego p. St. Kucharskiego powołać p. G. Łukasiewicza, zaś by radnego Eisiga Herziga na czas przeszkody zastępował zastępca radnego p. Jan Turkowski — co też Rada jednomyślnie uchwala.

Następnie podaje p. przewodniczący do wiadomości, że p. Feliks Giela, aptekarz, z okazji swojego świeżo nabytego obywatelstwa miejskiego złożył 300 złr. na cele dobroczynne, a to: 100 złr. dla ubogich miasta Sanoka, 50 złr. dla Straży ogniowej, 50 złr. dla Towarzystwa „Sokół”, 50 złr. dla biblioteki „Czytelnia mieszczńska” a 50 złr. na pomnik Kościuszki w Sanoku — i oświadcza, że 100 złr. złoży do funduszu ubogich, zaś resztę wręczy wymienionym Towarzystwom. Za tak hojny dar wyraziła Rada p. Gieli na wniosek p. przewodniczącego podziękowanie przez powstanie.

W sprawie budowy gmachu na pomieszczenie szkół ludowych stawia p. przewodniczący wniosek osobnej ankiety, na który Magistrat się zgadza, na dobudowanie w stronie gmachu, gdzie ma być szkoła żeńska, jeszcze takiej części, ażeby pomieszkanie dla kierującej nauczycielki zostało rozszerzone a nadto uzyskano przez to dwie nowe sale naukowe, również aby zbudować piwnicę dla pomieszkania dyrektorki — a to wszystko kosztem około 4500 złr. Wniosek ten uchwała Rada jednomyślnie.

Nad podaniem Tawarz. gymnast. „Sokół” w Sanoku o darowanie części ogrodu publicznego obszaru 430 □ sążni pod budowę sali gimnastycznej i na urządzenie boiska — objął referat p. Dr. Goldhammer. P. przewodniczący wzywa tych pp. radnych, którzy są członkami Towarz. „Sokół”, a przeto są w tej sprawie interesowani, aby z sali posiedzeń ustąpili. Na to zauważa p. Dr. Gawel, że członkowie tego Towarzystwa nie są interesowani, — w tym samym duchu przemawia p. Biega — zaś p. Dr. Iskrzycki z ustawą w ręku wyjaśnia, że prawo usuwania radnych od obrad przysłuży p. przewodniczącemu, doradza jednak odwołać się do pełnej Rady, bo ustawa właściwie nie wyklucza radnych, którzy są członkami jakie-

goś Towarzystwa od narad w sprawie tegoż Towarzystwa. Inaczej interpretuje ustawę p. Dr. Goldhammer, który utrzymuje, że nie powinni w tym wypadku członkowie „Sokoła” brać udziału w naradach. Rada jednak była innego w tej sprawie zdania i postanowiła większością głosów, że radni należący do „Sokoła” mogą w tym przedmiocie głos zabierać i głosować.

Następnie przedstawia p. referent wniosek Magistratu, aby wybrać osobną komisję z 3 członków, któraby łącznie z Magistratem oraz delegatami Wydziału Towarz. „Sokół” rzecz całą zbadała, a mianowicie: czyli plac pod budowę Sokolni w ogrodzie publicznym i w jakim miejscu lub inny jaki plac miejski ma być darowany — czyli też pewna kwota pieniężna do nabycia takiego placu przeznaczoną. Radny p. Sławiński wyjaśnia, w jaki sposób powstał projekt budowy Sokolni w miejscu, gdzie obecnie jest pawilon restauracyjny, — doradzał mianowicie to miejsce fachowy ogrodnik-architekt p. Röhning ze Lwowa — oraz następnie, co w ogóle spowodowało Wydział „Sokoła” do takiego ządania, — jednak nie sprzeciwia się wnioskowi Magistratu. Również popiera tenże wniosek radny p. Biega nadmienając przytem, że najwięcej na to uważać należy, aby do Sokolni był dobry przystęp, gdyż młodzież szkolna ma tam uczęszczać i w zimie na naukę gimnastyki. — Przy głosowaniu uchwalono jednomyślnie według wniosku Magistratu. Na członków komisji proponuje p. przewodniczący pp. Dra Iskrzyckiego, Jamińskiego i Siekierzyńskiego, zaś p. W. Mozolowski proponuje pp. Dra Iskrzyckiego, Dra Gawła i Sławińskiego. Przy głosowaniu weszli do komisji wszystkimi głosami pp. Dr. Gawel i Dr. Iskrzycki — zaś p. Siekierzyński większością głosów.

P. Dr. Goldhammer przedkłada z kolei przedstawienie H. Silbermanna przeciw uchwałę Rady miejskiej z 13. sierpnia b.r., wzbraniającej mu urządzić składki drzewa na wydzierzawionej przezeń łące „Lada” — i wnioskiem imieniem Magistratu, aby go zwolnić z dzierżawy tej łąki a natomiast zatwierdzić ofertę Piotra Wolańskiego na wydzierzawienie jej za czynsz roczny 21 złr. Wniosek ten Rada uchwała.

Na zażalenie M. Filipczaka względem obliczonego dlań wynagrodzenia za roboty około rozszerzenia drogi „na Podgórze” wnioskiem imieniem Magistratu p. Dr. Goldhammer, by tego zażalenia nie uwzględnić. Radca Jamiński zaznacza na to, że żalącemu należy się jakaś dopłata, skoro tak rażąca zachodzi różnica między kosztorysem pierwotnym a kosztorysem wykonawczym. Po udzieleniu przez p. referenta wyjaśnień co do tej sprawy, zażądanych przez p. Dra Słację, i po poparciu wniosku na dodatkowe wynagrodzenie przez pp. radnych Łukasiewicza i Ramera, uchwała Rada na wniosek p. L. Biega wypłacić M. Filipczakowi tytułem dopłaty kwotę 50 złr.

Na prośbę p. F. Kuszczaaka o przedłużenie dzierżawy starej rzeźni i kawałka gruntu na dalszych 6 lat za dotychczasowy czynsz roczny 11 złr. wnosi p. Dr. Goldhammer imieniem Magistratu, aby się do tej prośby przychylić, gdyż proszący wybudował tam nowy dom i kosztą ledwie w małej części odebrał. P. Dr. Iskrzycki zapytuje, czy nowy dom jest na imię gminy od ognia asekurowany, a po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi od p. przewodniczącego — doradza zawrzeć z p. Kuszczaakiem nowy kontrakt. W końcu Rada uchwała jednomyślnie według wniosku Magistratu z poprawką p. Dra Gawła, aby kosztą ubezpieczenia domu od ognia ponosił p. Kuszczaak.

W końcu przedstawia p. Dr. Goldhammer wniosek Magistratu, by odpisać z ewidencji kasowej kwotę 2 złr. przypisaną tytułem przyznanego od M. Pastuszaka z Liszny zwrotu szkody lasowej, z powodu niemożności ściągnięcia. Na zapytanie p. Dra Słację odpowiada p. referent, że egzekucja dwukrotnie się nie udała, poczem Rada uznając kwotę powyższą jako nieściągalną pozwala ją odpisać.

Po wyczerpaniu na tem porządku dziennego zamknął p. przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD WYDAWNICTWA. Numer niniejszy uległ z powodu nieprzewidywanych przeszkód technicznych opóźnieniu, w skutek czego wydajemy go z datą dzisiejszą.

W IV. kwartale br. wychodzić będzie „Gazeta Sanocka” jak dotychczas.

Celem uregulowania naszego nakładu prosimy naszych P. T. Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty, zaś którzy nie życzyli sobie dalej naszego pisma otrzymywac, zechcą nam numer niniejszy zwrócić.

Obywatelski czyn. P. Feliks Giela, aptekarz w Sanoku, o czym już w dzisiejszym numerze w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej znajduje się wzmianka, złożył z tytułu wejścia w grono tut. obywateli na ręce urzędującego wiceburmistrza p. A. Witoszyńskiego kwotę 100 złr. na rzecz ubogich miejscowych, po 50 złr. na rzecz Towarzystw Sanockich a to: Sokola, biblioteki Czytelnia mieszczńska i Straży ochotniczej ogniowej, w końcu 50 złr. na fundusz postawienia w naszym mieście pomnika dla Kościuszki. Oby piękny ten postępek p. Gieli znalazł licznych naśladowców pomiędzy naszym mieszczaństwem, któreby przez to zaświadczyło, że posiada pomiędzy sobą rozumnych i miłujących prawdziwie kraj swój obywateli.

Nekrologia. Apollonia Buczacka, żona nauczyciela 6-kl. szkoły męskiej w Sanoku, zmarła dnia 29. września przeżywszy lat 85, osierociwszy męża i 5-ro drobnych dzieci. Zwłoki złożone zostały na miejscowym cmentarzu d. 1. bm.

Oświetlenie miasta. Mieszkańcy ulicy lwowskiej szczególniejszej dolnej jej części położonej bliżej dworca są często w kłopotcie, bo nie mogą rozwiązać tej kwestyi, czy oni mają oświetlenie — czy też go nie mają? Latarnik bowiem, opiekujący się w tych stronach oświetleniem, nie wie, czy ze względów oszczędnościowych, czy też z figlów zadaje im często takie zagadki. — Zapala on lampy w latarniach i skręca je tak nisko, że właściwie światła nie ma, widać tylko, że coś tam tli w latarni. Otóż jeżeli z oszczędności to robi — to za dużo, bo zawsze coś nafty się wypali — a jeżeli z krotoczwili — niechby przestał — bo tamtędy ludzie z góry spadziest do kolei jeżdżą w nocy i może kto kark skręcić. Zresztą myślimy, że latarnie na to postawiono, aby się w nich świeciło a nie blyszczało tylko.

Składka. P. Aleksander Piech złożył w naszej Redakcyi na fundusz postawienia w naszym mieście pomnika dla Kościuszki 43 ct. zebrane pomiędzy członkami „Czytelnia mieszczńska”.

W Lisuku odbędą się z powodu 300-letniej rocznicy unii brzeskiej 4-dniowe misy, rozpoczynające się d. 17. bm. D. 19. bm. popołudniowym pociągami przybędzie tam ks. infułat Czechowicz, który będzie celebrował nabożeństwa w tamt. cerkwi i kościele. Tegoż dnia odbędzie się iluminacja miasta. Następnym dniem będzie uroczyste święcenie.

Nieszczęśliwy wypadek. Krystyna Kruczek w Komańce podczas nieobecności swego męża i synów, pracujących w tartaku, gotując obiad tak nieostrożnie zbliżyła się do ognia, że ubranie na niej się zajęło. Chorowita kobieta nie zdołała dla braku sił dosyć rychło ognia ugasić i z poparzeń, mimo rychłej pomocy lekarskiej, na drugi dzień zmarła.

Dwaj cyganie w Kulusznie próbowali kosy, — ścinając osy koło domu. Jeden z nich tak nierzęcznie a silnie kosą zawiął, że takowa drugiemu do połowy w brzuchu utkwiała, wskutek czego ofiara nieuwagi na drugi dzień zmarła.

Pokłady węgla kamiennego znaleziono w Wisłoku nad rzeczką tejże nazwy. Małym kosztem dałaby się zrobić odkrywką celem zbadania rozległości i obfitości pokładu. Zwracamy na to uwagę naszych górników - przedsiębiorców.

Powiadają, że chcąc dobrze ocenić charakter człowieka, jego zamiłowanie do dobrych i mniej dobrych rzeczy, trzeba zajrzeć do jego mieszkania. Jeżeli inteligentni cudzoziemcy odwiedzający Sanok trzymają się tej zasady, to nie podobna, aby o nas zbyt korzystny sąd wywycieli. Niepodobna doprawdy uziaryć, jak czy to pod wpływem brudnych izraelskich sąsiadów, czy skutkiem jakiejś wrodzonej opieszałości, zatraćiliśmy w sobie nie tylko konieczną potrzebę czystości we wszyst-

kiem, ale wszelkie prawie poczucie estetyczne.

Nie mówimy tu oczywiście o stylu owych najstarszych i najnowszych budowli sanockich, — nie mówimy o eleganckich urządzeniach wewnętrznych, o meblach z zagranicy sprowadzanych — mówimy tylko o innym sposobie wyznaczenia tego, co posiadamy. A ta właśnie strona medalu naszego życia przedstawia się wprost smutno: niaład i nieczystość rzucają się w oczy na każdym kroku i to nie tylko wewnątrz, ale i zewnątrz mieszkań sanockich, zajmowanych przez ludzi, którzyby za wzór służyć powłani. Aby nas nie posiadano o przesadę, prosimy przejść się po ul. zamkowej, Sobieskiego, szerokiej, lwowskiej, trzeciego maja, Kościuski, po rynku i t.d. i przypatrzeć się domom naszym prywatnym i publicznym obwieszonym dokola brudnymi pajęczynami, przyswiecającym nieczystymi szybami w oknach, nigdy nie zamiatanymi podwórzami z bagnetem wylewów kuchennych pośrodku i t.d. Dosyć tego, mili Sanoczanie, czas nam ostateczny nawrócić do ładu i porządku około domostw naszych a mimo woli zapragniemy ładu i porządku w czem innym także.... Pamiętajmy, że i przed małą wiejską chatką z szacunkiem uchylamy czoła, gdy możemy o niej wypowiedzieć ojców naszych przysłówie: „ubogo, ale chędogo“ — uchylamy czoła, bo czujemy w niej człowieka miłującego ład i czystość — a ład i czystość to prawo boże....

Przypowieści Salomona dla abonentów. Jedną z gazet amerykańskich podała na początku ćwierćrocza dla swoich abonentów następujące humorystyczne „Przypowieści Salomona“, które można także do naszych czytelników zastosować: 1) Roztropny syn sprawia swemu ojcu radość, ale abonent, płacący za gazetę z góry, jeszcze większą wydawcy. 2) Marnotrawstwo jest nierozumną zabawką, a niedbały abonent sprowadza ubóstwo do domu wydawcy. 3) Wszystko, co tylko człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem, z wyjątkiem jeżeli uważa za stosowne za gazetę nie zapłacić. 4) Lepiej jest mieć setki a dobrych, jak tysiące a złych abonentów. 5) Lepszym jest człowiekiem ubogim a sprawiedliwym i płacącym za gazetę, jak bogatym, lecz odpowiadającym, że później zapłaci. 6) Która żona męża kocha, czyni dobrze, a która gazetę, jeszcze lepiej. 7) Kto żonę opuszcza, grzeszy, a jeszcze bardziej ten, który na gazecie naszej napisze, że jej nie przyjmuje.

Czech o polkach i o mowie polskiej. Praska „Politik“ zamieszcza w odcinku „Listy z Niżnego Nowogrodu“, których autor, opisując swoją drogę

na wystawę, poświęca jeden ustęp wrażeniom z Warszawy i rozpytywa się cały w entuzjazmie dla polskich kobiet. „Rzadko tak bywa — pisze — aby w jakim mieście zdarzyło się spotkać tyle czystej krwi rasowych piękności, co na ulicach i miejscach spacerowych miast polskich. Wyjątek stanowi Paryż, lecz trzeba o tem pamiętać, że Paryż jest punktem środkowym, ku któremu dążą piękności wszystkich krajów, spekulujące na swojej piękności, lub mogące spekulować. Paryż jest giełdą pięknego świata, wzorem dla mniejszych miast i dla takich, gdzie mniej najróżnorodniejszego krzyżowania ras i ludów. Ale poco dolewać wody do morza: przecież Polki od dawna słyną ze swej piękności! Ze wszystkiego poznać, iż tu się wytworzył specjalny kult wszystkiego tego, co kobietę zdobi i podnosi nad poziom codziennej powszechności. To jest jeden z najpiękniejszych rysów słowiańskiego charakteru, a Polacy rys ten do pewnej doskonałości doprowadzili. Elegancja i wytworny zmysł formy, smukłe gładkie kształty, powiewne poruszenia, dyskretny chód, wdzięk gestów i dystygowana modulacja głosu, wszystko jest tutaj do najdelikatniejszego wyrażenia doprowadzone, bez wpadania w nienaturalność. Zdaje się, jest to skutek wrodzonego wytwornego instynktu, głęboko w życie zapuszczającego taktu. Jeżeli Polki podniosą nieco w górę swoje suknie, ukazują się z pod nich taka ośniewająca, bez zarzutu, niepokalana białość, jak gdyby po ulicy nie chodziły, jak gdyby stały przed nami w śnieżnej czystości swej porannej toalety. Ale co najpiękniejsze u nich, to zdaje się ich głos. — Dzwonki brzmią około ciebie, wysokie, harmonijne srebrne dzwonki, lecz pełne życia i silnego temperamentu, Polska mowa jakby tylko dla nich była stworzona, a z tych warg brzmi w swoim idealnym wdzięku. Jest to głos, którym się „miłość“ (po polsku napisane Prz. Red.) wyznaje, pochlebny, czysty, jak dzwon, prawdziwie kobiecy, giętki, a tak ujmujący, że chciałbyś oczy przymknąć i słuchać tego głosu, tej pieśni z ust dziewczęcych! Jak wąż owinie ci się około serca. To mowa miłości, pochlebnie woniąca, mowa, na której rozwój zawsze niewątpliwie kobiety w pierwszym rzędzie wpływały. Sprzeczała się ciągle, gdzie właściciel Ewa Adama skusiła, czy gdzieś w Azji nad brzegami Eufratu i Tygrysu, czy gdzie, lecz ja sądzę, że to tylko nad brzegami Wisły być mogło, gdyż znalazłem tutaj w całej doskonałości wszystkie czynniki tej przebiegłej, rozważnej rasy, wszystką tę broń, dzięki której słaba Dalila mocnego Samsona zmusiła do ucięcia wło-

sów“. Następnie autor w stu przeszło wierszach opisuje typ Polki, jaki udało mu się w tramwaju spotkać i przy tej sposobności powraca znów do piękności mowy naszej, pisząc:

„Słyszałem z ust jej tę wspaniałą melodję polskiej mowy, która już samym dźwiękiem swoim rozgrzewa, tę mowę o najbardziej uwodzicielskim, najniebezpieczniejszym dźwięku, jakim kobieta rozporządzać może“.

Z Bukowska. Kto z szanownych Czytelników nie ma dokładnego pojęcia o „galicyjskim grzybie“, niech się raczy pofatygować do miasteczka Bukowska, tej siedziby drugiego cudotwórczego rabina sadogórskiego. — Pastwą tej plagi jest gmach tamtejszego sądu powiatowego a zwłaszcza ubikacje, w których umieszczony jest urząd hipotecy. Trudno nawet uwierzyć, żeby w lokalu przed półtora roku cementowanym potworzyły się tak przerażająco olbrzymie kapelusze tego paszyta, zataczające coraz szersze koła. — Ale co gorza grzyb ten nie ogranicza się tylko na podłodze i ścianach, ale swą pieczołowitością sięgnął już nawet do ksiąg gruntowych, a rozprzestrzeniona w nich pleśń aż nadto dobitnie wskazuje, że jeśli tak dalek pójdzie, to nikt zarezytuje nie może, że księgi te i dokumenta nie ulegną fatalnemu zniszczeniu.

Ale co mówić o ludziach pracujących w tej cuchnącej atmosferze! Sama cera ich twarzy, przymglony wzrok i różne dokuczliwe reumatyczne dolegliwości są najlepszymi świadkami opłakanego stanu.

Przykro zaiste, że aż dopiero na tej drodze musi się apelować do decydujących sfer, że taki stan dalek trwać nie może, bo rozchodzi się o zdrowie i życie nie tylko ojców, ale i ich dzieciąt mogących stać się pastwą przedczesnej nędzy. Wszak Bukowsko ma różne ładne i zdrowe place, a fundusze znaleźć się mogą na wybudowanie nowego gmachu sprawiedliwości, — wszelka zaś akcja sanacyjna około starego gmachu podjęta jest bezcelowa, bo już samo położenie wśród niezdrowych wyziewów wydobywających się z niechlujstwa, jakie na rynku miasteczka panuje — stoi temu na przeszkodzie. — To też spodziewamy się, że w tej mierze nie będziemy już zmuszeni zabierać więcej głosu.

Od 1. stycznia br. wychodzące we Lwowie najtańsze pismo codzienne

SŁOWO POLSKIE

kosztuje miesięcznie: we Lwowie 1 złr. na prowincyi 1 złr. 35 ct.

Prenumeratę i inseraty przyjmuje administracja Słowa Polskiego, Lwów ul. Karola Ludwika pasaż Hausmana.

R o k
założenia
1848.

**KSIĘGARNIA
KAROLA POLLAKA**

w Sanoku

zaopatrzone we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

zaopatrzone w najwięźsze nowości beletrystyki polskiej, — oraz

SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: **PAPIERY KANCELARYJNE I LISTOWE**, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po $\frac{50}{50}$, $\frac{25}{12}$

i w torebkach po $\frac{10}{10}$ sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej

jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.